



Wypożyczalnia kajaków nie zapłaci ryczałtu. Ryczał stosuje się tylko do umów, które nie są zawierane w ramach firmy, a prowadzenie wypożyczalni jest działalnością gospodarczą

„Dobra Firma” • F1

Minister skarbu zablokuje akcje

INWESTYCJE | Rząd będzie mógł typować firmy, u których obrót udziałami będzie pod jego specjalnym nadzorem.

KSAWERY WARDACKI

Weto ministra skarbu może spowodować, że inwestor kupujący duży pakiet akcji spółki wpisanej przez rząd na specjalną listę w skrajnym przypadku nie będzie mógł z udziałami praktycznie nic zrobić. Jeżeli reprezentujący inwestora nie poinformuje ministra o swoich planach, grozić mu będzie aż do 100 milionów złotych grzywny i do pięciu lat więzienia.

To najważniejsze postanowienia uchwalonej już przez Sejm ustawy o kontroli niektórych inwestycji. Teraz pracuje nad nią Senat. Nowe prawo ma uniemożliwić wrogie przejęcia najważniejszych polskich spółek. Pomysł powstał po doniesieniach o zamiarze kupna Grupy Azoty przez Rosjan.

Ustawa przewiduje katalog branż, w których będzie można przyznać państwu specjal-

ne uprawnienia. To m.in. wytwarzanie paliw, przesył gazu, ale także działalność telekomunikacyjna. Katalog spółek podlegających ustawie określi w rozporządzeniu Rada Ministrów. Nie ma wymogu, by były z udziałem Skarbu Państwa.

Lista ochronna

– W ustawie nie ma bezpośredniej drogi odwołania się spółki od wpisania jej do wykazu podmiotów szczególnie chronionych – mówi Radosław Kwaśnicki, radca prawny z kancelarii RKKW. – Rozporządzenie będzie mogło jednak być zaskarżone do Trybunału Konstytucyjnego, np. przez organizację pracodawców – podkreśla prawnik.

W „chronionych” spółkach inwestor zawiadomi resort skarbu o zamiarze kupna udziałów. Minister skarbu będzie mógł decyzją zgłosić

• OPINIA

Arkadiusz Radwan

członek grupy eksperckiej prawa spółek (ICLEG) przy Komisji Europejskiej, Instytut Allerhanda



DLA „RZ”

Problem ustaw, które mają zagwarantować strategiczny wpływ państwa na niektóre spółki, a zbiorczo są nazywane ustawami o „złotej akcji”, rzadko jest czarno-biały, a o każde zakwestionowane rozważanie toczyły się batalie przed Trybunałem Sprawiedliwości UE. Rozważana w polskim parlamencie ustawa zawiera mechanizmy bardzo podobne do obecnych wcześniej w regulacji greckiej, która w 2011 r. została uznana za niezgodną z prawem unijnym. Obawiam się, że polską ustawę, o ile wejdzie w życie, czeka podobny los. Oprócz notoryjnych ograniczeń w nabywaniu akcji, które notabene stanowiły ponad połowę przypadków zakwestionowanych przez TS UE, zawiera ona również sformułowania blankietowe, dające nadmiernie uznaniową władzę ministrowi Skarbu Państwa. Może się też okazać, że poczucie bezpieczeństwa dane przez ustawę będzie złudne, co jedynie uspi czujność władarzy spółek strategicznych.

sprzeciw, jeżeli uzna, że zakup udziałów. Inwestor sprzeda wówczas dopiero co nabyte akcje. Takie mechanizmy wywołują krytykę, szczególnie że

przepisy o specjalnych uprawnieniach państwa w gospodarce (tzw. złotych akcjach) próbowało już wprowadzić wiele krajów Unii Europejskiej.

Dwie role

– Niezgodność tej ustawy z prawem unijnym nie budzi wątpliwości – przekonuje Tomasz Regucki z Instytutu Allerhanda, zajmujący się naukowo problematyką „złotej akcji”. – Trybunał Sprawiedliwości UE zakwestionował wszystkie regulacje innych państw, które do niego trafiły, a które były oparte na podobnych mechanizmach.

Również sejmowe Biuro Analiz w swojej opinii do projektu uznało, że ustawa łamie unijne traktaty. Zdaniem ekspertów przewiduje nieproporcjonalne do celu uprawnienia państwa oraz ustala zbyt szeroki margines swobody dla instytucji publicznych.

Podobnie uważa Krzysztof Koźmiński z Laboratorium Prawa i Gospodarki:

– Przyjęte rozwiązania dają zbyt duże uprawnienia rządowi i ministrowi skarbu do ingerencji w relacje rynkowe – wskazuje.

Najbardziej będzie to widoczne w dużych, giełdowych spółkach z udziałem Skarbu Państwa, gdyby były objęte mechanizmem ustawy.

– Skarb Państwa będzie występował w nich w podwójnej roli – wyjaśnia Regucki. – Z jednej strony będzie cały czas akcjonariuszem, z drugiej minister będzie mógł jako organ zablokować kupno akcji tej spółki przez zewnętrznego inwestora – podkreśla.

– Ustawa o kontroli niektórych inwestycji ma kilka niedociągnięć, które Senat mógłby poprawić – mówi Radosław Kwaśnicki. ©

etap legislacyjny | prace w Senacie

Ogrody Saskiej Kępy pod ochroną dzięki stowarzyszeniom

WYROK

Warszawska Saska Kępa odzyskała szanse na zachowanie dotychczasowego charakteru miasta-ogrodu.

Naczelny Sąd Administracyjny uznał za uzasadnione skargi kasacyjne stowarzyszeń Zielona Saska Kępa i ŁADna Kępa. Obie organizacje sprzeciwiają się zabudowie tutejszych ogrodów.

Wyrok zapadł w indywidualnej sprawie, ale ma szersze znaczenie.

– Zabudowa choćby jednego ogrodu byłaby precedensem otwierającym drogę do zniszczenia klimatu Saskiej Kępy, wynikającego z jej mię-

dzywojennej zabudowy – mówi Klaudiusz Przedmojski, członek Stowarzyszenia ŁADna Kępa.

Jeden z budynków z lat 50. ubiegłego wieku przy ul. Walecznych sam w sobie nie jest zabytkiem, ale razem z innymi budynkami na Saskiej Kępie został wpisany w 1979 r. do zespołu architektoniczno-urbanistycznego, podlegającego ochronie konserwatorskiej. W 2011 r. wojewódzki konserwator zabytków w Warszawie odmówił właścicielce tej nieruchomości pozwolenia konserwatorskiego na rozbudowę poprzez dostawienie nowego obiektu od strony ogrodu. Jego zdaniem rozbiloby to historyczny układ

urbanistyczny wpisany do rejestru zabytków. W takiej strefie ochronie podlega cała zabudowa, niezależnie od czasu powstania, o ile swoją linią, skalą i formą architektoniczną wpisuje się w charakter zabudowy międzywojennej. Podstawową zasadą jest tu konieczność zachowania odpowiednich proporcji między terenem zabudowanym i zielonym.

W odwołaniu od tej decyzji do ministra kultury i dziedzictwa narodowego właścicielka nieruchomości zwróciła uwagę, że po rozbudowie powierzchnia biologicznie czynna zajmie 50 proc. parceli, czyli będzie zgodna z zasadami utrzymania ogro-

dowego charakteru Saskiej Kępy.

Mimo negatywnej opinii eksperta z Narodowego Instytutu Dziedzictwa minister uchylił odmowną decyzję wojewódzkiego konserwatora zabytków i udzielił pozwolenia konserwatorskiego na rozbudowę. Stwierdził, iż wpis do rejestru zabytków zespołu urbanistycznego nie oznacza, że wszystkie budowle w tej strefie są zabytkami.

Decyzję ministra zaakceptował Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, oddalając skargi stowarzyszeń. Zaskarżając ten wyrok do NSA, stowarzyszenia podkreśliły, że minister zignorował opinie ekspertów. Zarzuciły błędną

interpretację zasad ochrony strefy konserwatorskiej, wpisanej w 1979 r. do rejestru zabytków.

– Ani WSA, ani minister kultury nie wyjaśnili, na czym wobec tego miałyby polegać ochrona ładu urbanistycznego – wytykał podczas rozprawy w NSA radca prawny Jan Zieliński, reprezentujący stowarzyszenia.

Pełnomocnik inwestorki opowiedział się za oddaleniem ich skarg. NSA uchylił jednak wyrok WSA i przekazał mu sprawę do ponownego rozpoznania. Zauważył, że WSA podzielił argumenty ministra, ale nie wskazał jakie. Ocena opinii ekspertów była wybiórcza, a minister ani sąd nie odpowie-

dzieli na zarzuty stowarzyszeń.

– Decyzja z 1979 r. o wpisie do rejestru zabytków układu urbanistycznego obejmuje również budynek przy ul. Walecznych – przypomniała sędzia Anna Łuczaj. – Podlega on takiej samej ochronie konserwatorskiej jak cała ta strefa.

WSA ma więc ocenić, czy decyzja ministra kultury, udzielająca zezwolenia konserwatorskiego na rozbudowę, była zgodna z zasadami tej ochrony oraz z przepisami ustawy o ochronie zabytków. Sąd wiąże ocenę prawną wyrażoną w wyroku NSA. ©

–Danuta Frey

sygnatura akt | OSK 2227/13

Adwokaci będą jednak protestować

ZAWODY PRAWNICZE
Propozycje zmiany stawek adwokacko-radcowskich przedstawiciele palestry uznali za pozorne.

Przedstawiciele palestry wycofują się z rozmów z Ministerstwem Sprawiedliwości na temat projektu zmiany stawek. Środowisko postuluje ich podwyższenie. Ocenia, że minister sprawiedliwości nie spełnia własnych obietnic, pozoruje prace nad zmianami i lekceważy postulaty. Adwokaci zapowiadają też protest.

– Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej podjęło uchwałę, że nasz protest będzie polegał na nieprzesyłaniu do sądów tzw. list B zawierających dane adwokatów, którzy

nie wyrazili chęci występowania w sprawach karnych z urzędu – mówi Andrzej Zwara, prezes NRA.

Zgodnie z przepisami sądy mają bowiem otrzymywać dwie listy: tych, którzy na ochotnika chcą się zajmować urzędówkami, i pozostałych, na wypadek gdyby chętnych zabrakło.

– Przyjęliśmy taką formę protestu, ponieważ ważne jest dla nas, by nie stwarzało on zagrożenia dla funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości – mówi prezes Zwara.

Dodaje, że propozycje zmian rozporządzeń dotyczących stawek adwokackich i radcowskich z urzędu są „obraźliwe” dla środowiska.

Przedstawiciele palestry zwracają uwagę, że podczas

rozmów z ministerstwem usłyszeli jedynie o zmianie sposobu wyliczenia opłat nieprzynoszącej w rzeczywistości skutku w postaci zwiększenia stawek taks. „Stawki maksymalne miały wzrosnąć o jedną trzecią, ale zasadą sądzania wynagrodzeń miało być jedynie dwie trzecie stawki maksymalnej. W praktyce oznaczałoby to usankcjonowanie dotychczas obowiązujących, a wymagających pilnych zmian zasad wynagrodzeń w sprawach z urzędu” – piszą w oficjalnym komunikacie.

W rozmowach uczestniczą też przedstawiciele samorządu radcowskiego. Arkadiusz Berezka, wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych, podkreśla, że jego samorząd także krytycznie ocenił dotychcza-

sowe propozycje resortu, jednak czeka na kolejne, które mają się pojawić już w czwartek.

– Ich ocena będzie należała do Krajowej Rady Radców Prawnych, o której zwołaniu zdecydujemy na jutrzejszym posiedzeniu prezydium – mówi wiceprezes Berezka. Ocenia także, że decyzja adwokatów jest przedczesna i może wynikać z wewnętrznej sytuacji w tym samorządzie.

Wiceminister sprawiedliwości Jerzy Kozdroń nie ukrywa, że jest rozczarowany decyzją samorządu adwokackiego.

– Przedstawiając propozycje zmian, musimy brać pod uwagę możliwości budżetu. Mam nadzieję, że adwokaci wrócą do rozmów – mówi wiceminister Kozdroń. © –bork

Ostrzej z pieniędzmi na terroryzm

PROJEKT
Wystarczy godzić się na przesyłanie pieniędzy na terroryzm, by odpowiadać za jego finansowanie.

Przygotowany przez rząd projekt zmian w kodeksie karnym trafi właśnie do pierwszego czytania. Zmiany wymogły unijne przepisy. Chodzi o finansowanie terroryzmu. Dzięki noweli będzie je można przypisać zarówno osobie działającej w zamyśle bezpośrednim (tj. chcącej tak postąpić), jak i w zamiarze ewentualnym (tj. godzącej się na jego spełnienie). Gdy środki są przekazywane, gromadzone

lub oferowane w innym, legalnym celu, lecz sprawca dopuszcza możliwość sfinansowania nimi przestępstwa o charakterze terrorystycznym i godzi się na to, zostanie ukarany.

Jeszcze surowiej będzie traktowane przekazywanie środków organizacji związkowi terrorystycznemu lub ich członkowi. Ze względu na ryzyko, jakie to niesie, nie będzie konieczne wykazanie celu ani zamiaru, że środki mają posłużyć konkretnemu przestępstwu o charakterze terrorystycznym. ©

–a.i

etap legislacyjny | pierwsze czytanie w Sejmie